Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Wtorek 5-go kwietnia 1932 roku. | Nr. 77.

Premjer egipski u Marsz. Piłsudskiego.

KAIR. Premjer Sadki Pasza udał się samochodem do Heluanu celem złożenia wizyty Marszałkowi Piłsudskiemu.

Premjer został przywitany przez panów Malińskiego i Lepeckiego. Rozmowa z Marszałkiem trwała godzinę.

Min. Zaleski wyjeżdża do Genewy.

WARSZAWA. Minister Zaleski, który świeżo powrócił z Paryża, gdzie prowadził ważne narady, wyjeżdża w najbliższych dniach, we czwartek lub piątek na posiedzenie Rady Ligi Narodów, zwołane dla wysłuchania raportu ekspertów finansowych Ligi Narodów o stanie gospodarczym świata.

W dniu tego posiedzenia, poniedziałek, 10 b. m. rozpoczną się również prace konferencji rozbrojeniowej.

Obrady koła rolników BBWR.

WARSZAWA. Pod przewodnictwem posła J. Rudowskiego obradowało przez 2 dni koło rolników posłów i senatorów BBWR, ustalając program pracy na okres przerwy wakacyjnej.

Stwierdzono, że linja polityki rolniczej, jasno i wyraźnie wytknięta przez b. ministra rolnictwa, dr. Jantę Połczyńskiego, pozwoliła osiągnąć dodatnie wyniki.

Koło rolników, wykorzystując przerwę wakacyjną, prowadzić będzie prace nad następującemi zagadnieniami: standaryzacji, świadczeń socjalnych, działalności komitetu centralnego i komitetów wojewódzkich oraz nadzoru sądowego w rolnictwie.

Komitet prawników Ligi Narodów.

Sprawa używania portu gdańskiego przez Polskę.

GENEWA. W Genewie zebrał się komitet prawników, od którego Rada Ligi Narodów zażądała opinji doradczej w sprawie używania portu gdańskiego przez Polskę.

W składzie komitetu zaszły pewne zmiany. Pierwotnie komitet składał się z p. Raestad, b. ministra spraw zagranicznych Norwegji jako przewodniczącego, oraz pp.: Hostie (Belgja) i sir John Fisher Williams'a (Wielka Brytanja). Ten ostatni, jak to było przewidywane, wystąpił z komitetu, gdyż w międzyczasie występował jako adwokat Gdańska przed Trybunałem Haskim. Na jego miejsce mianowany został przez sprawozdawcę spraw gdańskich w Radzie Ligi Narodów profesor uniwersytetu w Oxfordzie Brierly.

Rząd polski reprezentowany jest wobec komitetu przez pp.: Sobolewskiego i Łubieńskiego, Gdańsk zaś przez pp.: Büttnera i Ferbera. (PAT.)

Walka policji z komunistami.

BERLIN. Wczoraj zaledwie w godzinę po upływie „pokoju politycznego" komuniści urządzili na Gneisenau strasse demonstrację polityczną.

Gdy policja próbowała demonstrantów rozproszyć, poczęli ją bombardować kamieniami.

Policjanci w obronie własnej musieli użyć broni palnej. Jeden komunista został ciężko raniony.

Ciężko ranny jest również pewien policjant, uderzony kamieniem w głowę.

Cicha droga do Ojczyzny.

Eksportacja zwłok min. Sokala.

GENEWA. — Wczoraj popołudniu odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. ministra Sokala z gmachu delegacji polskiej na dworzec, skąd nastąpi przewiezienie do Warszawy.

W obrzędach żałobnych wzięli udział przedstawiciele rządu genewskiego z prezydentem Fryderykiem Martin na czele, przedstawiciele świata dyplomatycznego i politycznego Genewy, oraz szerokie koła genewskie, wśród których zmarły cieszył się wielką popularnością i szacunkiem, oraz kolonja polska w Genewie.

Obrzędy żałobne rozpoczęły się modłami pastora d'Espine, poczem przemówienie wygłosił zastępca sekretarza generalnego Ligi Avenol.

Przypomniał on rolę zmarłego ministra Sokala w poszczególnych organizacjach Ligi Narodów, podkreślając w szczególności, że nazwisko jego pozostanie nazawsze złączone z wnioskiem polskim na Zgromadzenie Ligi w 1927 roku, otwierającem drogę paktowi Kelloga, następnie przemawiali prezes Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, Mahaim, oraz dyrektor tegoż biura Thomas, którzy z wielkiem wzruszeniem omawiali działalność i zasługi ministra Sokala dla międzynarodowej organizacji pracy na terenie Genewy.

Prezes Mahaim podkreślił sympatję jaką min. Sokal zjednał we wszystkich kołach genewskich dla swojej ojczyzny, której służył z takiem oddaniem, podniósł wierność, z jaką zmarły mimo doniosłej misji politycznej, powierzonej mu przez rząd polski, pracował także dla międzynarodowej organizacji pracy i to aż do zupełnego wyczerpania sił i porównał śmierć ministra Sokala do śmierci żołnierza na posterunku.

Następnie przemawiał min. Modzelewski, długoletni współpracownik min. Sokala, który podkreślił opiekę, jaką zmarły otaczał kolonję polską na terenie Ligi Narodów. Po min. Modzelewskim przemawiali radca Gwiazdowski, który dziękował wszystkim, którzy oddali ostatni hołd pamięci min. Sokala i żegnał zmarłego jako najstarszy jego współpracownik w imieniu delegacji polskiej i Polaków genewskich.

Po przemówieniach wyruszył kondukt pogrzebowy na dworzec. Za kondutkem podążyły 3 wozy z wieńcami. Wagon ze zwłokami ś. p. ministra Sokala odszedł z Genewy wczoraj i przybędzie do Warszawy w poniedziałek wieczorem.

Sensacyjny skandal polityczny.

Jugosławja oskarżona o zamach na Bułgarję.

SOFJA. Niezwykłe wzburzenie panuje w stolicy Bułgarji na wieść o sensacyjnych zeznaniach, poddanego jugosłowiańskiego, Teodora Petrowa, wynajętego przez rząd jugosłowiański do zamordowania 2 działaczy bułgarskich.

Według zeznania Petrowa, rząd jugosłowiański wynajął go za pieniądze do zamordowania 2 bułgarskich przywódców emigracji jugosłowiańskiej w Bułgarji, mieszkających nad granicą. Petrow rzekomo otrzymał broń i pieniądze osobiście od jugosłowiańskiego attache wojskowego w Sofji, Skekitsa. Przy pomocy rewolweru otrzymanego od Skekitsa, Petrow miał zastrzelić wskazanych mu ludzi, a następnie zbiec do Jugosławji.

Petrow jest obywatelem jugosłowiańskim i w celu dokonania morderstwa otrzymał paszport do Bułgarji, wydany przez władze jugosłowiańskie.

Na wieść o tych zeznaniach, ludność Sofji wyległa na ulice i udała się pod poselstwo jugosłowiańskie oraz pod dom jugosłowiańskiego attache wojskowego. Przed budynkami temi już straż pełniły silne oddziały policji pieszej i konnej, oraz silne oddziały policji towarzyszyły demonstrantom. Policja z trudem zdołała uratować poselstwo jugosłowiańskie i dom attache Skekitsa przed zniszczeniem.

W całem mieście panuje olbrzymie wzburzenie. Pomimo natychmiast wydanego zakazu zgromadzeń publicznych, ulicami przewalają się tłumy, odpierane z trudem przez policję konną od gmachu poselstwa jugosłowiańskiego. Wszystkie siły policyjne zostały zmobilizowane. Na rogach ulic poustawiano karabiny maszynowe.

Zatarg chińsko-japoński.

Bandy chińskie wciąż grasują w Mandżurji. Japończycy gromadzą nowe wojska. Porozumienie chińsko-japońskie nie dojdzie do skutku.

LONDYN. Sytuacja w Mandżurji jest coraz bardziej naprężona. Napady nieregularnych wojsk chińskich na szereg miejscowości stanowią poważne niebezpieczeństwo dla nowego rządu. W Mukdenie chińczycy usiłowali wysadzić w powietrze magazyny broni. Również stolica nowego państwa mandżurskiego Czan-Czun jest poważnie zagrożona przez bandy chińskie, które zajęły miasto Nunang, położone blisko stolicy. Z Czanczunu do Charbina wysłano natychmiast posiłki celem wyparcia band chińskich z okolic stolicy.

Napady chińskich oddziałów partyzanckich wzdłuż kolei wschodnio-chińskiej trwają w dalszym ciągu.

Pociąg japoński, wiozący amunicję i materjały wybuchowe, został napadnięty przez bandy chińskie i doszczęt nie zrabowany.

Zbrojne wystąpienie Japonji.

LONDYN. Do Kantonu przybył japoński krążownik oraz dwa torpedowce. Według powszechnej opinji stanowi to wstęp do wystąpienia zbrojnego Japonji w stolicy Chin południowych gdzie nastroje antyjapońskie są szczególnie silne.

Admirał Sirokowa zażądał od władz chińskich ewakuacji portu Czindao.

Do portu tego wpłynęło 19 japońskich okrętów wojennych, które stanęły w porcie szerokiem półkolem, zamykając w ten sposób dostęp innym okretom.

Rzeka Jang-Tse jest całkowicie opanowana przez flotę japońską. Torpedowce i kanonierki kontrolują ruch okrętów pasażerskich i udzielają przepustek na podróż w dół i w górę rzeki. Ruch parowców chińskich zamarł zupełnie.

Rokowania pokojowe utknęły na martwym punkcie.

LONDYN. Toczące się w Szanghaju rokowania chińsko-japońskie uległą przerwie. Delegacja chińska zgodziła się na nowe ustępstwa, zrzekła się nawet prawa swobodnego przerzucania wojsk w odległości 20 klm. od Szanghaju. Ustępstwa te nie wystarczyły delegacji japońskiej do prowadzenia rokowań w dalszym ciągu. Japonja odrzuca kategorycznie jakiekolwiek rozmowy na temat ustalenia kontyngentu wojsk japońskich w rejonie szanghajskim. Korzystając z chwilowego spokoju, obie strony, chińska i japońska, w zmacniają się gorączkowo na nowych pozycjach, przyczem na przedpolach trwa bezustanna wymiana strzałów.

Pomoc finansowa

dla państw Europy środkowej.

WASZYNGTON. W kołach finansowych i politycznych żywo omawiana jest sprawa pomocy finansowej dla państw Europy środkowej, w związku z konferencją czterech państw w Londynie i projektem federacji naddunajskiej.

Podkreślane jest ciężkie położenie gospodarcze krajów środkowej Europy i konieczność przyjścia im z wydatną pomocą, celem umożliwienia odbudowy ich gospodarki.

W Waszyngtonie sądzą, że Anglja i Francja będą przodować w pomocy finansowej dla środkowej Europy, a Niemcy i Włochy im w tem będą sekundować.

Stanowisko Ameryki zależeć będzie od rozwoju wypadków i od tego, czy pomoc finansowa będzie udzielona środkowej Europie istotnie równomiernie.

W związku z ciężkiem położeniem gospodarczem w całej Europie, w niedługim czasie wyjedzie do Europy były sekretarz stanu Norman Davis.

Śmiała wyprawa naukowa Polaka.

RIO DE JANEIRO. Zamieszkały w Limie inżynier polski, Marjan Tarnowiecki, udał się w niebezpieczną podróż przez Andy ku rzece Urubama, a stamtąd wraz z uczonym angielskim Gregorym wyruszyć ma do Icuitos. Inż. Tarnowieckiemu towarzyszy w podróży syn.

Wyprawa ma na celu przeprowadzenie na tych nieznanych terenach badań geologicznych.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Statek „Cieszyn" na skale podwodnej

Załodze nie zagraża niebezpieczeństwo

HESINGFORS. Statek „Cieszyn" nadał radjodepeszę następującej treści:

W odległości 1,5 mili west. od Utoe osiadłem na skalnym gruncie. Dno statku zerwane. Proszę o pomoc. 15 ludzi załogi znajduje się na wyspach, reszta na pokładzie; maszyny i akumulatory były całą noc pod wodą, skutkiem czego radjo było nieczynne. Obecnie jest naprawione.

Lodołamacz „Sampo" melduje mniejszą się wiatru, oraz, że wyruszy na miejsce wypadku, skoro tylko powietrze będzie przejrzyste i lepsza pogoda. (PAT).

HELSINGFORS. Morze w okolicach, gdzie znajdują się skały podwodne, na których osiadł „Cieszyn" jest wzburzone, co może utrudnić akcję ratunkową.

Z Abo wyruszył parowiec ratunkowy w odpowiedzi na sygnały SOS.

HELSINKI. Cała załoga i pasażerowie okrętu „Cieszyn" znajdują się już poza niebezpieczeństwem. (PAT).

HELSINGFORS. Z pokładu „Cieszyna" nadeszła radjodepesza, iż wszyscy pasażerowie oraz cała załoga znajdują się przy życiu.

Kulą „zapłacił" za pracę.

BYDGOSZCZ. Właściciel sklepu obuwia przy Wełnianym Rynku, Boruch Berliner, nie wypłacał swojej ekspedjentce, Wantochównie zaległej od kilku miesięcy pensji.

Gdy Wantochówna upominała się o wypłatę kupiec wyjął rewolwer i oddał do dziewczyny trzy strzały, z których dwa ugodziły ją w lewe ramię. Nieludzki kupiec wypchnął ranną za drzwi sklepu, poczem zaryglował je.

Nieludzki kupiec zabarykadował się tak, że musiano wezwać silne oddziały policji, która siłą wyłamała drzwi i weszła do sklepu. Tutaj policjantów przywitał grad kul, które jednak na szczęście chybiły. Ostatnią kulę wpakował sobie Berliner w skroń.

Samobójstwo brzytwą.

LWÓW. Na ul. Legjonów rozegrała się wstrząsająca scena samobójstwa na środku chodnika. 22-letni Ludwik Barghaf ze Stanisławowa z braku środków do życia postanowił popełnić samobójstwo i w pewnej chwili na środku jezdni wydobył z kieszeni brzytwę i przeciął sobie żyły u rąk. Gwałtowny krwotok zahamowano i desperata odwieziono do szpitala gminy żydowskiej.

Kronprinz stronnikiem Hitlera

BERLIN. Były Kronprinz Wilhelm Pruski, oświadczył, że w czasie drugiej kolejki wyborów prezydenta Rzeszy, odda swój głos za Hitlerem. Kronprinz oświadczył dalej, że uczyni to ze względu na konieczność stworzenia jednolitego frontu narodowego w Niemczech.

Jak wiadomo, młodszy brat Kronprinza August Wilhelm pruski, już od dłuższego czasu jest ścisłym wspólpracownikiem Hitlera. W planach Hitlera i kronprinza jest utworzenie bloku nacjonalistycznego.

Obecne oświadczenie kronprinza jest krokiem politycznym, którym zrywa on umowę, zawartą ze Stresemannem, kiedy to kronprinz został wpuszczony do Niemiec jedynie pod warunkiem, że nie będzie mieszał się do polityki. W ten sposób oświetla ten krok prasa przeciwna Hitlerowi.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Na 12-tym walnym zjeździe Harcerstwa Polskiego dokonano wczoraj wyboru 12 członków do naczelnej Rady harcerskiej. Wśród hucznych oklasków prezesem obrany został wojewoda śląski Grażyński.

— Dyplomata polski, radca ambasady w Paryżu, Analol Mühlstein ożenił się z córką patentata finansowego, barona Rotschilda.

— Towarzystwo Geograficzne w Limie (Peru Am. Połudn.) mianowało swoim członkiem korespondentem wybitnego uczonego polskiego Jana Kalinowskiego, zoologa osiadłego w Peru od blisko 40 lat.

— Międzynarodowa konferencja wolnego handlu w Londynie przyjęła rezolucję, polecającą specjalnie utworzonej komisji zachowanie ścisłego kontaktu z podobnemi organizacjami w innych krajach.

— W Noeux-les-Mines (Francja) dokonano ciekawego odkrycia archeologicznego podczas robót kanalizacyjnych, wykopano mianowicie szkielet mężczyzny, wysokości 1 m. 65, noszącego wyraźne ślady pochodzenia z epoki gallorzymskiej.

— Podczas pożaru domu mieszkalnego w Ottawie cała rodzina złożona z 5 osób, zginęła w płomieniach. Pożar powstał w znajdującym się obok domu towarowym. Ogień wzniecily myszy, które nacierały znajdujące się tam zapałki.

— Pałac tańca znajdujący się przy Behrenstrasse w Berlinie, zawiesił wypłaty. Był to jeden z największych lokali tanecznych Berlina i należał do koncernu Kreugera.

— W okolicach Arrass (Francja) znaleziono w ostatnich dwóch tygodniach 361 zwłok niepochowanych żołnierzy z czasów wielkiej wojny. Szczątki te leżały w odludnych miejscowościach.

— 68-letni robotnik na tle sporu, uderzeniami młota zamordował w Düsseldorfie małżeństwo, mieszkające w bezpośrednim sąsiedztwie, poczem odebrał sobie życie, rzucając się pod pociąg.

— W Nambdal koło Mamnos (Norwegja) wydarzyła się katastrofa obsunięcia ziemi. Tereny, na których stało kilka gospodarstw, obniżyły się o 800 metrów, na szerokości 400 i długości 200 mtr.

— Jeden z amerykańskich wywiadowców policyjnych wyjechał do Europy w związku z poszukiwaniem dziecka Lindbergha. W Ameryce poszukiwania trwają nadal. Nie tracą tam nadziei, że dziecko będzie odnalezione.

— Ostatnio wzmogła się w kołach mahometańskich w Jerozolimie propanda, zdążająca do mianowania kalifem wszechmahom. króla Egip. Fuada I.

KRONIKA

KALENDARZYK

Poniedziałek 5 kwietnia. Wicentego, Ireny.

Wschód słońca: g. 5.03 Zachód 18.15

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

Nowy prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Mocą rozporządzenia ministra sprawiedliwości, sędzia sądu okręgowego w Piotrkowie p. Edward Rudnicki, został mianowany prezesem tegoż sądu.

Sędzia Edward Rudnicki w r. 1898 w czasie studjów na Uniwersytecie Warszawskim dostał się do więzienia za działalność kulturalno-oświatową. To też dopiero w roku 1902 podejmuje dalsze studja na uniwersytecie w Kazaniu, które kończy w r. 1907. W czasie wojny światowej sędzia Rudnicki, będąc w Mohylowie, obejmuje prezesurę T-wa Pomocy Ofiarom Wojny, biorąc również wybitny udział w t. zw. Zarządzie Cywilnym na obszarach zajętych przez gen. Dowbór-Muśnickiego Po wojnie wraca do Piotrkowa, gdzie zostaje prezesem Związku Strzeleckiego, następnie prezesem P. O. W. Kandyduje również do Senatu, wreszcie w roku ub., jako adwokat, zostaje mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Piotrkowie, aby z kolei objąć jego prezesurę.

Wypowiedzenie pracy w kopalniach rudy. W ub. sobotę wypowiedziano pracę 800 górnikom w kopalniach rudy żelaznej okręgu częstochowskiego, należących do koncernu Tow. Zakł. Metalurgicznych B. Hantke i Modrzejowskich Zakładów Przemysłowych. Kopalnie te znajdują w konopiskach i okolicy i stanowiły w dzisiejszych ciężkich czasach wyjątek w całej Polsce, pod względem czynności, wszystkie bowiem inne tego rodzaju przedsiębiorstwa w naszym kraju stoją bezczynnie. Znawcy wyrażają przekonanie, że władze wojskowe, ze względów strategicznych—wpłyną na podtrzymanie pracy w kopalniach okręgu częstochowskiego.

ARTUR MILLS. **Przedruk wzbroniony.**

APASZKA

POWIEŚĆ. 52)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— I co teraz zrobicie? — pytał oszołomiony ajent. Nie mógł uwierzyć, aby spodziewany zysk w postaci stu tysięcy funtów mógł go tak nagle ominąć.

— Plan jest prosty — zaczął objaśniać Pont Le Bec.

— W pokoju, gdzieśmy go uwięzili, jest telefon. Kazaliśmy niedawno założyć. Otóż każemy mu zatelefonować do hotelu, że stanął na tę noc u przyjaciół i że prosi o odesłanie walizki.

— Czy się zgodzą?

— O, tak. Znają go tam. Stały gość od szeregu lat. Poznają go po głosie. I zresztą co to takiego jest poprosić o odesłanie walizki?

— A jeżeli on każe dać znać policji?

— Niema obawy — rzekł z przekonaniem Pont Le Bec.

— A jeżeli nie będzie chciał zatelefonować?

Pont Le Bec zwrócił się do Levarde'a, który przysłuchując się rozmowie, błyskał zębami jak rozżarty pies.

— Mój przyjaciel potrafi go namówić.

— Ha! ha! — zaśmiał się Henriks.

— No, to chodźmy odrazu na górę — rzekł Pont Le Bec.

Jakób Levarde zerwał się z krzesła.

ROZDZIAŁ XV.

Pomysł Pont Le Bec'a oddania jeńca w ręce Levarde'owi, aby go namówił do zatelefonowania do hotelu, był prosty i dobry. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia było wiadome, że Levarde umiał używać przekonywujących argumentów. Teoretycznie bohaterowie wolą ścierpieć nie wiem jakie męki, niż ustąpić czarnemu charakterowi, ale w praktyce nawet jeden człowiek na tysiąc nie zdobędzie się na bohaterstwo.

Zdarza się, że ktoś pozwoli się zamęczyć na śmierć, a nie zdradzi religji, ojczyzny czy przyjaciół. Ale to jest inna sprawa, bo wchodzi w grę honor. Jeżeli jednak idzie o własność osobistą, na której nie zależy nikomu innemu, ofiara kapituluje. Bo ostatecznie niema sensu poświęcać życia dla pieniędzy.

Gdyby nie dwie przeszkody, walizka Henryka z wazonem, znalazłaby się w rękach Leverdea i Pont Le Bec'a w ciągu dwunastu godzin.

Pierwszą przeszkodą był fakt ostrzeżenia dyrektora hotelu przez Iwonkę, aby nie wydawał nikomu rzeczy Henryka, ale o tem narazie nie wiedziano. Najpierw zaważyła druga przeszkoda natury czysto psychologicznej.

Pont Le Bec przypuszczał, że jego wspólnik poprzestanie na połowie tripu, zapominając, że ma do czynienia z człowiekiem, który cierpiał tortury z powodu kobiety i był opętany żądzą zemsty.

Jakób Levarde rozpamiętywał ponowną zdradę żony (wspomnienie czułej sceny z Baru Adrjenne doprowadzało go do szaleństwa) i dwa straszne lata pobytu na Wyspie Djabelskiej, jakiemi już raz opłacił swoją zazdrość. Wiedział, że stracił ją nieodwołalnie i dusza jego tonęła w oceanie goryczy. W tym czarnym nastroju wazon Minga i perspektywa wielkiej fortuny nie znaczyły dla niego nic. Pragnął przedewszystkiem zemsty. Ale zemsta ta mogła być zupełną, tylko w razie wykarcia jej i na winowajczyni.

Toteż na propozycję Pont Le Bec'a pójdzie na górę i przystąpienia do „namowy", Levarde odpowiedział, że na to jest czas i że jeszcze przedtem będzie musiał wyjść.

— Dokąd, — zapytał niespokojnie Pont Le Bec.

Apasz odpowiedział, że to jego sprawa i że wróci przed północą.

Więcej nie chciał powiedzieć i Pont Le Bec nie nalegał. Czuł, że i tak niczegoby się nie dowiedział.

Levarde wyszedł z kawiarni i pojechał tramwajem na Gare St. Lazare, skąd poszedł pieszo do tawerny, sąsiadującej przez szerokość ulicy z Moulin d'Or. Zajrzawszy przez oszklone drzwi i przekonawszy się, że Iwonka jest na miejscu, zasiadł w tawernie nad filiżanką kawy i szklanką rumu. Musiał działać ostrożnie, bo Iwonka mogła na jego widok narobić alarmu a chciał ją ściągnąć w jakiś sposób do siebie. Tu mogłaby sobie pohałasować swobodnie, gdyż gospodarz należał do świata apaszów i napewnoby nie interwenjował.

Po dłuższym namyśle Levarde poprosił o papier i pióro. Zdecydował, że najkorzystniej będzie powiedzieć całą prawdę.

„Jeżeli chcesz się dowiedzieć o swoim angielskim gagatku, to chodź do tawerny naprzeciwko. Przyjdź sama. Jeżeli mi czem zagrozisz, to go już nie zobaczysz żywego.

Jakób".

Włożył list w kopertę, zaadresował i poprosił gospodarza, żeby go zaniósł osobiście i wręczył portjerowi w Moulin d'Or. Teraz pozostawało tylko czekać.

Iwonka przeczytała list i zrozumiała. Nie była to propozycja pokojowa, lecz podyktowanie warunków. Pomyślała, że wzywano ją w związku ze sprawą wazonu. Postanowiła posłuchać wezwania. Nie wiedziała tylko, gdzie włożyć sztylet, bo pończocha była zbyt znanem miejscem.

(D. c. n.)

Ulgi kredytowe dla instytucyj rolniczych. W Nr. 24 Dz. U. R. P. ogłoszona została ustawa o ulgach kredytowych dla instytucyj rolniczych.

Ustawa upoważnia ministra Skarbu do przedłużenia na okres do lat 20 terminów spłaty kredytów, udzielonych w wysokości 10 miljonów zł. z zapasów kasowych na popieranie spółdzielczości rolniczej za pośrednictwem związków gospodarczych i finansowych tejże spółdzielczości.

Pozatem ustawa upoważnia ministra Skarbu do całkowitego lub częściowego umarzania takich należności Skarbu Państwa od instytucyj rolniczych, które powstały w związku z wydanemi za te instytucje gwarancjami, względnie z tytułu udzielonych tym instytucjom kredytów.

Upoważnienie to stosuje się za równo do bezpośrednich należności Skarbu Państwa jak i do należności państwowych instytucyj kredytowych w granicach specjalnych funduszów skarbowych, ulokowanych w tych instytucjach w związku z udzielonymi kredytami, względnie gwarancjami.

Reglamentacja importu. Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło kontyngenty na przywóz towarów zakazanych z Niemiec, których import do Polski zabroniony został z dniem 1 stycznia 1932 r. Podania o zezwolenie na przywóz tych towarów z Niemiec należy wnosić do Izby Przemysłowo-Handlowej, wedle zasad obowiązujących dotąd przy ubieganiu się o zezwolenie na import towarów reglamentowanych z innych państw. Bliższe informacje co do towarów, dla których ustanowione zostały kontyngenty przywozowe, uzyskać można w biurze Izby.

Przy rozpatrywaniu podań o zezwolenie przywozu z Niemiec powyższych artykułów, uwzględniane będą przedewszystkiem zapotrzebowania dla celów przemysłowych.

Parki miejskie — Staszica i Trzeciego Maja, zamknięte przez kilka ostatnich dni, celem uporządkowania dróg, chodników itp., zostały w poniedziałek rano ponownie otwarte i udostępnione dla publiczności.

Wiosna idzie. W sobotę około godz. 16 nagle ściemniło się i po chwili lunął gwałtowny deszcz, po którym padał grad. Po upływie pół godziny znów się wypogodziło, zaś o godz. 19 ponownie padał b. krótko deszcz.

W niedzielę dzień wstał słoneczny, jasny prawdziwie wiosenny. Około południa słońce tak doskwierało, że spacerowicze ze słonecznej strony deptaka w Alejach byli zmuszeni przejść w cień. Zarówno kobiety, jak mężczyźni w przeważającej liczbie, poubierali się w letnie płaszcze, nie brakło również takich, którzy wyszli na miasto zupełnie „na letniaka", t. j. bez płaszcza i z gołą głową. Wieczór również był prawdziwie wiosenny, to też aleje były formalnie zatłoczone, żądnymi spaceru przechodniami. Dziś ponownie się ochłodziło w każdym razie czuć w powietrzu wiosnę.

Paszkwilant. P. Siemiatycki, któremu wszystko jedno, co napisze w swoim „poczytnym dzienniku", napadł w numerze sobotnim na redaktora „Słowa" i na kilku naszych pracowników technicznych, posługując się kłamstwami. Wdawać się w polemikę z tym osobnikiem nie byłoby celowem, jednakże, gdy czepiać się nas będzie p. S., postaramy się przypomnieć mu nieco z jego pobytu w Gdańsku i wykazać, że cokolwiek wy dawał drukiem w Częstochowie, czynił to jedynie dla własnego interesu, niemyśląc bynajmniej o służeniu społeczeństwu.

Wyłapanie wybitnych komunistów.

Czterech niebezpiecznych wywrotowców znalazło się pod kluczem.

Od pewnego czasu w obrębie naszego miasta elementy wywrotowe zaczęły objawiać niezwykłą czynność, zwracając na to uwagę władz bezpieczeństwa, ostatnio z powodu oddania pod sąd doraźny wybitnego komunisty w Poznaniu, komuniści w Częstochowie działalność swą spotęgowali, m. in. rozlepiając głównie na krańcach miasta odezwy o treści przeciwpańwowej. Działający w ukryciu dzielnicowy komitet komunistycznej partji Polski, podporządkowując się ściśle rozporządzeniom komitetu centralnego K.P.P., postanowił za pośrednictwem swych komórek (jaczejek), jakiemi są komunistyczne związki młodzieży, wyrazić protest przeciwko stawieniu pod sąd doraźny wspomnianego komunisty w Poznaniu.

W tym celu czterej komuniści rozlepiali w ub. sobotę o zmierzchu plakaty o treści przeciwpaństwowej. Ale wydział śledczy przy komendzie policji, poinformowany o tej robocie wywrotowej, zdwoił czujność i przyłapał na gorącym uczynku czterech komunistów, członków Komunistycznego Związku Młodzieży, zabierając wiele dowodów rzeczowych. Aresztowanych bezzwłocznie przeprowadzono do wydziału śledczego i poddano badaniom.

Dochodzenia wykazały, że aresztowani byli wybitnymi przedstawicielami komunizmu, działali od wielu lat, za co centrala komunistyczna wyróżniała ich niejednokrotnie, stawiając ich za przykład dla innych. Zwłaszcza wychowawcy tych wywrotowców byli z ich roboty bardzo dumni i wyróżniali ich wyjątkowo. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu.

Okropna tragedja w Gnaszynie.

Dwaj przeciwnicy ciężko ranni dogorywają w szpitalu.

Od dłuższego czasu toczył się zawzięty spór na tle materjalnem pomiędzy Aleksandrem Badorą i rzeźnikiem Labochą w Gnaszynie,—często dochodziło do kłótni, która też powstała pomiędzy nim w ub. sobotę po południu. Po ostrej wymianie zdań Aleksander Badora wyciągnął rewolwer, strzelając kilkakrotnie do Labochy, którego jedną kulą ugodził w brzuch. Badora, widząc—co się stało, strzelił również do siebie w zamiarze samobójczym, trafiając się w skroń.

O strasznem tem zajściu powiadomiono władze policyjne, które zarządziły bezzwłoczne przewiezienie obu ciężko rannych do szpitala N. M. P. w Częstochowie, gdzie obaj podobno walczą ze śmiercią. Zajście to wywołało w Gnaszynie wielką sensację i zrozumiałe przygnębienie. Władze prokuratorskie z policją prowadzą dalsze dochodzenie w tej ponurej sprawie. Cały zatarg pomiędzy wymienionymi miał podłoże konkurencyjne.

Bandytyzm hula.

Zbrodniczy napad i śmierć ofiary.

Dnia 1 bm. t. j. w piątek o godz. 7-mej wieczorem Antoni Pyrkosz sołtys wsi Wąsosz, gm. Rększowice, wracając z targu parokonnym wozem został napadnięty we wsi Dźbów przez jakiegoś osobnika, który tępem narzędziem zadał mu straszliwy cios w tył głowy, tak, że napadnięty stracił przytomność. Wówczas bandyta zrewidował swą ofiarę, gniotąc przytem kolanami, a nieznalazwszy pieniędzy, zbiegł niepoznany.

Po pewnym czasie A. Pyrkosz odzyskał jeszcze przytomność, lecz z trudem dojechał do domu i ostatkiem sił zeszedł z wozu i wyrzekłszy słowa: „Zostałem napadnięty przez jakiegoś mężczyznę, uderzony przez niego z tyłu w głowę, wskoczył on na wóz, gniótł mię kolanami, obrewidował i zbiegł" — stracił przytomność po raz drugi.

Zawiadomiona nazajutrz policja stwierdziła strzaskanie czaszki oraz ślady krwi na wozie.

Antoni Pyrkosz odwieziony do szpitala, gdzie, nieodzyskawszy już przytomności, zmarł 3 bm. osierocając żonę i 9-cioro dzieci.

S. p. Antoni Pyrkosz uchodził za wzorowego gospodarza wsi Wąsosz.

Nieudały zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 21 w bramie obok „Grand-Kina" przy Alei Kościuszki 9 usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie pewnej dozy jodyny, niejaki Jan Kubat (św. Barbary 73). Przyczyną desperackiego kroku ma być okropne położenie w jakiem się ostatnio denat znajdował, gdyż od dłuższego czasu był bez pracy. Kubata odwieziono do szpitala. Życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Ojciec z synem pobili przechodnia. Korzystając z niedzieli oraz pięknej pogody, p. Zygmunt Batorek (Warszawska 141) udał się wczoraj o godz. 10 na przechadzkę po łąkach obok klejarni. W czasie spaceru p. Batorek został napadnięty przez Józefa Szczepanika i syna jego Władysława (Jaskrowska 72), którzy pocięli go okładać tak dotkliwie jakiemś tępem narzędziem, że zadali mu w głowę dwie głębokie rany. Napadnięty udał się natychmiast do lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Policja prowadzi dochodzenie, celem pociągnięcia do surowej odpowiedzialności awanturników.

Nieszczęśliwy wypadek. Na ulicy Chłopickiego miał miejsce onegdaj nieszczęśliwy wypadek. W godzinach popołudniowych na skrzyżowaniu ulic Chłopickiego i Dąbrowskiego konie poniosły wóz naładowany meblami, powożony przez Marcina Konieczkowicza (Sabinowska 5) wskutek czego spadł on z wozu na jezdnię, doznając złamania prawej ręki. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

W gorącej wodzie kąpany Ogrodnik. P. Władysława Jakubowska, zam. w barakach miejskich nie wątpliwie wpadła w oko p. Zygmuntowi Ogrodnikowi, to też postanowił zdobyć jej względy. Onegdaj wtargnął, w gorącej wodzie kąpany, p. Zygmunt do mieszkania swej sympatji. Co pomiędzy nimi zaszło nie wiadomo, fakt tem jednak jest, że pobił on p. Władysławę, jak to zresztą zeznała w policji, bez żadnego powodu. Władze prowadzą dochodzenie, celem ustalenia faktycznego stanu zajścia.

„Pokutował na stacji". W związku ze wzmianką pod powyższym nagłówkiem, podaną w nr. 74 „Słowa", p. Adam Ściebura, liczący lat 52, zamieszkały w Kamyku, donosi nam, że nie ma nic wspólnego z jakimś pokutnikiem tego samego nazwiska.

Kto wygrał na loterji? Onegdaj, w osiemnastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 24 tej loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 150,000 na nr. 8982.

Zł. 5,000 na nr. 134278.

Zł. 3,000 na n-ry: 6932 44334 84041 159540.

Zł. 2,000 na n-ry: 9011 20884 22274 26732 55656 62855 66431 71780 78500 80034 85607 93296 96596 107744 125651 131276 134747 141148 157007.

Zł. 1,000 na n-ry: 2127 2248 7323 15372 17661 25379 27132 31574 42423 44186 44787 54336 60633 61710 62557 65726 87590 91509 94604 96615 96925 100826 103623 111321 120136 146119 147087 152718 155087 157176.

Pierwsza pomoc przy krwotoku w gruźlicy. Niesłuszne jest powszechne mniemanie, jakoby krwotok z płuc był jednym z końcowych aktów toczącego się w organiźmie procesu gruźliczego. Najczęściej bowiem zdarza się, że chory z racji krwotoku dowiaduje się dopiero o swojem cierpieniu.

Krwotok płucny w gruźlicy nie jest zjawiskiem stałem. Tylko w niektórych wypadkach przychodzi do krwawienia. Dużą rolę odgrywa tu przypadek. Krwawienie powstaje wtedy, gdy ognisko gruźlicze w płucach znajduje się w okolicy większego naczynia krwionośnego i wskutek rozszerzającego się procesu gruźliczego przechodzi do uszkodzenia naczynia.

Naczynie krwionośne traci swą elastyczność, staje się kruche i pod wpływem chwilowego podniesienia się ciśnienia krwi pęka. Krew wylewa się do płuc, oskrzeli, a potem i na zewnątrz przez usta.

Rozmiary takiego krwotoku magą być czasem dość wielkie, nieraz nawet może on zagrażać życiu, zwłaszcza gdy nie roztoczymy właściwej opieki nad chorym, a nie można sprowadzić lekarza.

Krwotok większy często poprzedza krwioplucie. W wielu wypadkach ludzie mylnie uważają za krwioplucie obecność krwi w ślinie, wskutek okaleczenia dziąseł. O krwiopluciu mówimy tylko wtedy, gdy człowiek wy krztusza krew z plwociną.

W takich wypadkach należy natychmiast chorego położyć do łóżka, gdyż wszelka praca zwiększa ciśnienie krwi. Chory niepowinien rozmawiać i o ile możliwe powstrzymywać się od kaszlu. Na klatkę piersiową należy położyć pęcherz z lodem, a nawet polecić choremu połykać małe kawałeczki lodu. Nie można natomiast podawać żadnych ciepłych potraw ani płynów.

Po ustaniu krwawienia zachować trzeba wszelkie środki ostrożności jeszcze przez kilka dni, aż zupełnie ustanie krwawienie i krwioplucie.

W każdym wypadku powinniśmy wezwać lekarza, by przez podanie środków zwiększających krzepliwość krwi, zatamował istniejące lub grożące krwawienie.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Strzelec w Mokrej.

Oddział Związku Strzeleckiego w Mokrej, gm. Miedźno, rozwija się bardzo pomyślnie, liczba członków i członków stale wzrasta, członkowie biorą udział w różnych obchodach, m. in. występowali w Rembielicach Królewskich w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego, grając z wielkiem powodzeniem zabawną komedyjkę p.t. „W starym piecu djabeł pali". Również u siebie w Mokrej Strzelec często urozmaica szare życie wsi, zyskując sobie szczere uznanie.

Pożar we wsi Pustki.

W zagrodzie p. Walentego Janika, we wsi Pustki, gm. Grabówka powstał pożar. Pastwą ognia padł dom mieszkalny i obora. Straty wynoszą przeszło 2 tys. złotych. Pożar powstał od wadliwego urządzenia komina.

Z dziennika kobiety upadłej.

Wyjdź tylko wieczorem w I-szą Aleję, a ujrzysz, jak snują się niby jakieś cienie kobiety upadłe, w pogoni za groszem, za kawałkiem chleba, byle jakoś żyć. Czy deszcz pada, wicher wieje, zawodząc złowrógo, zadymka, albo szaruga, stoi ona — bezimienna — ofiara losu, wyciągając rękę po mamonę, aby żyć. Ten i ów omija ją, ktoś litościwy znajdzie się czasem i da papierosa, albo zdjęty litością — przynajmniej o jej życie zapyta i współczucie wyrazi.

— Ile macie lat?

— Osiemnaście

— I już tak upadliście?

— A cóż zrobić?... Miałam narzeczonego, obiecywał, że się ze mną ożeni, a potem — skradł mi ostatnie pieniądze, nie miałam z czego żyć i kiedyś poszłam z jakimś człowiekiem, dał mi trzy złote, — policja dowiedziała się o tem i jestem teraz pod kontrolą.

— A jakże żyjecie?

— Niech mój wróg nie ma takiego życia. Psie życie! Co ja mówię?— pies ma lepiej odemnie, bo go przynajmniej nakarmią i ma swój kąt. A ja, jeżeli nie zapłacę, mogę mieszkać na ulicy. Teraz coraz trudnej, ludzie nie mają pieniędzy. Bieda, nędza. Oj, żeby to można uwolnić się od tego,— poszłabym za służącą, do najcięższej roboty, byle tylko zostać znów człowiekiem. Ciężka moja dola...

Ale są i takie, ba jest ich wiele, które proceder ten uważają za jedyny w swem życiu. Te odznaczają się wyrafinowaniem, — nierzadko okradają gachów, zwłaszcza bezprzytomnych od nadmiaru alkoholu, a policja często musi wkraczać, często kronika policyjna podaje takie zdarzenia.

Są i takie, które nędza zmusiła do szukania zarobku na tej pochyłej drodze. Usunięte poza nawias społeczeństwa, inny prowadzą żywot, im nie słońce promienne zwiastunem lepszej doli, one w pogoni za groszem, aby móc żyć — z utęsknieniem wyczekują nocy, podczas której snują się, znajdując tych, których szukają. Czyż za to potępić je trzeba? Wszak i z nich wiele dochodzi do opamiętania, wszak to ludzie, mający jednak prawo do życia, a jednak uświęconem prawem i przyjętemi w całym świecie zwyczajami—wzgardzone, wykreślone z szeregów społeczeństwa i zdanie na pastwę losu.

„Cudotwórca" w opałach.

Egzotyczne pseudonimy. — Naiwna klijentela. — Bogactwo spryciarzy. — Suggestja i kobiety, — Tajemnicze seanse. Sześć odważnych kobiet.

W Warszawie rozwielmożniło się wszelakie zawodowe „wróżbiarstwo" z kart, rąk i z oczu itd. różnemi magicznemi sposobami, obliczone li tylko na wyłudzanie pieniędzy od naiwnych, spragnionych wielkich tajemnic „z teraźniejszości, przeszłości i przyszłości" itp. Pod różnemi egzotycznemi pseudonimami uprawiane kuglarstwo stało się procederem, z którego różni spryciarze i spryciarki, zasłaniający się „tajemną wiedzą", tytułujący się profesorami wszechmagji, mający czynić cuda i wskazywać jasne drogi w życiu doczesnem, czerpią poważne zyski.

Niektórzy z wróżów posiadają komfortowe mieszkania, własne domy i wille, wydają nawet „dzieła" i, mając do pomocy naganiaczy, zdobywają coraz większą klijentelę.

Przedsiębiorcy wszelakiego pokątnego i typowo „bujdziarskiego" jasnowidztwa, opartego na wyzysku łatwowiernych, rozrzucają w różnych dzielnicach miasta ulotki i szumne reklamy, w których powołują się na świadectwa jakichś sław zagranicznych, (których autentyczność trudna jest do sprawdzenia) itp.

Pod płaszczykiem jednak wróżby i chiromancji — jak to niejednokrotnie stwierdzono — uprawiany jest również handel narkotykami, namawianie do nierządu, jakieś „geszefciarstwo" i „hochstaplerstwo" na większą skalę.

Ostatnio warszawski urząd śledczy zajął się osobą p. Wacława Pyffelo (w rzeczywistości nazwisko brzmi: Pyffel), trudniącego się wróżbiarstwem, odgadywaniem, przepowiadaniem itp.

Doszło do wiadomości policji, iż Pyffelo cieszy się specjalnem „wzięciem" i powodzeniem u kobiet i że między innemi tenże P., przy pomocy „suggestji" może spowodować.., poronienie...

W jakich warunkach i okolicznościach, przy użyciu jakich „tricków" odbywały się seanse — pozostaje tajemnicą saloniku przy ul. Bednarskiej gdzie odbywały się przyjęcia pań. — Znalazło się jednak 6 odważnych kobiet, które, zaskoczone temi „praktykami", mającemi wyraźny charakter czynów lubieżnych. doniosły władzom śledczym pewne fakty, odsłaniające tajemnicze kulisy zagadkowych wizyt. Ile w tem wszystkiem, co zeznały te panie, których nazwiska dla pewnych względów nie mogą być podane do wiadomości publicznej jest prawdy — ustali śledztwo, które w tej chwili jest w biegu.

Niewątpliwie, że w związku z tem śledztwem, wyjdą na jaw i inne „wyczyny", stosowane przez innych, grasujących w stolicy, magików.

Opisana przez nas sprawa przedstawia się b. sensacyjnie, tem więcej, iż w grę wchodzi pewna akuszerka, która była w kontakcie z chiromantą i oboje „wymieniali" sobie pacjentki w celach „suggestywnych" i, oczywiście handlowych...

Kulisy „czarnej magji" i wszelakiego wróżbiarstwa przedstawiają się b. podejrzanie, mając cechy wybitnie kryminalne.

Z KRAJU.

Balon sowiecki opadł w Polsce.

Z pogranicza donoszą, iż mieszkańcy miasta Radoszkowic (Wileńskie) zauważyli krążący balon, który po pewnym czasie opadł na pola wsi Puchlaki.

W balonie znajdowali się dwaj wojskowi sowieccy, którzy odbywając ćwiczenia około Ziembina, zostali porwani przez wiatr i uniesieni na teren Polski.

Załoga balonu nie odniosła szwanku. Balon został uszkodzony.

Tajne „gorzelnie".

Lotna brygada izby skarbowej z Łodzi wykryła w Kaliszu, w mieszkaniu Antoniego Rutkowskiego znaczną ilość spirytusu denaturowanego oraz kompletną aparaturę do prymitywnego odkażania tego spirytusu. W osadzie Stare Miasto pod Kaliszem wykryto również tajną fabrykę odkażania spirytusu denaturowanego w mieszkaniu niejakiego Prackiego. Pracki zajmował się od czterech lat fabrykacją likierów. Wreszcie policja wykryła trzecią „gorzelnię" w Zbiersku, u Zofji Padysiakowej.

Konkurs orkiestr kolejowych.

W Warszawie wkrótce odbędzie się konkurs orkiestr kolejowych. W konkursie wezmą udział orkiestry dyrekcyj kolejowych.

Popisy konkursowe trwać będą przez cały dzień w teatrze Wielkim poczem „jury" wybierze najlepszą orkiestrę kolejową.

Wieczorem odbędzie się w teatrze Wielkim popis orkiestr, dostępny dla publiczności; całkowity docbód z popisu przeznaczono na dożywianie biednych dzieci kolejarzy. Atrakcją koncertu będzie wykonanie jednego z utworów konkursowych przez połączone orkiestry wszystkich 9-ciu dyrekcyj. Po popisie p. minister komunikacji wręczy nagrody i dyplomy najlepszym orkiestrom.

ZE SWIATA.

Pomyśina pròba zastosowania wynalazku lotniczego.

Donoszą z Tulonu, że lotnik Sauvant, któremu policja trzykrotnie zabroniła dokonywania próby wynalezionego przez się aparatu, zabezpieczającego lotnika od wstrząsu w razie upadku nawet przy kompletnem rozbiciu się aparatu, dokonał w tych dniach eksperymentu na swym aparacie. Lotnik dał się zepchnąć wraz z aparatem, któremu poprzednio odjęto skrzydła i ogon, w przepaść głębokości 200 metrów. Ku wielkiemu zdziwieniu widzów wynalazca wyszedł zdrów i cały z kabiny, która uległa znacznemu uszkodzeniu. Nieustraszony lotnik dowiódł tem samem słuszności swych twierdzeń. Wynalazek jego opiera się na zastosowaniu amortyzatorów pneumatycznych.

Sauvant ma dokonać w najbliższym czasie nowej próby na swym aparacie w obecności rzeczoznawców.

Surowy warunek testamentu.

Były ambasador Stanów Zjednoczonych przy dworze wiedeńskim, Richard E. Kerens, tak był niezadowolony ze sprawowania się swego syna nicponia, że postanowił w swym testamencie, aby suma 2 miljonów dolarów przypadająca synowi ze spadku ojcowskiego, wypłacona była spadkobiercy tylko w takim razie, jeżeli potrafi w ciągu pięciu lat od śmierci ojca prowadzić życie cnotliwe.

Kerens umarł w 1923 r., a w 1928 roku syn jego, Vincent, zgłosił się po spadek, dwie jednak siostry jego wystąpiły sądownie przeciwko wypłacie spadku, dowodząc, że brat ich nie wypełnił warunku, wyszczególnionego w testamencie ojcowskim.

Proces w tej sprawie ciągnął się przez trzy lata, przechodząc przez wszystkie instancje sądów amerykańskich. Wreszcie w tych dniach instancja ostatnia, mianowicie najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych, odrzucił skargę Vincenta Kerensa, motywując wyrok swój tem, że chociaż powód istotnie wyrzekł się w ciągu tych pięciu lat pijaństwa, to jednak szczegóły przeprowadzonej przed dwoma laty sprawy rozwodowej, wytoczonej mu przez jego żonę, wykazują, że nie odpowiada warunkowi moralności, postawionemu mu w testamencie ojcowskim.

Lekkomyślny więc syn musiał się wyrzec ostatecznie nadziei otrzymania miljonowego spadku.

Samobójstwo na tle mieszkaniowem.

I w Austrji źle jest pod tym względem...

Onegdaj wieczorem w Lincu (Austrja) znaleziono 31-letnią robotnicę, Różę Hautinger oraz jej 21-letnią siostrzenicę, Józefę Stenoch w ich przepełnionem gazem świetlnym mieszkaniu bez zmysłów. Pogotowie lekarskie, przywołane na miejsce wypadku, zdołało obie kobiety uratować. Powodem tego tragicznego kroku byłv nieporozumienia rodzinne. Róża Hautzinger, przed kilkoma tygodniami przepisała mieszkanie na swego towarzysza życia, robotnika Alojzego Schüttera. Po kłótni, do której między nimi doszło, chciała ona ponownie mieszkanie na siebie przepisać, lecz nie chciał na to przystać właściciel domu. Krytycznego dnia ponownie doszło do kłótni oraz do ostrej rozmowy u właściciela kamienicy. Te ciągłe awantury i niesnaski, doprowadziły do tego, że kobieta postanowiła targnąć się na własne życie. Znalazła ona posłuch u swej siostrzenicy, która również z powodu niesnasek rodzinnych nosiła się z zamiarem samobójczym i obie wykonały swój plan, lecz je uratowano. Życiu ich nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 5 kwietnia

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13·10 Urz. kom. Państw. Inst. Meet.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 „Chwika lotnicza".
15.25 Odczyt.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Program dla dzieci.
16.20 Odczyt.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt z Krakowa.
17.35 Popoł. koncert symfon.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Książka rolnicza".
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton.
21.15 Tr. z Konserwatorjum Warsz.
22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.35 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.40 Recital fortep.
23.00 Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

Ogłoszenie.

N.E. 951-32.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 60 (Jasna Nr. 5,) ogłasza, że w dniu 8 kwietnia 1932 r. od godziny 10-ej z rana w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 28 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do f-my „Cukiernia Ziemiańska", mianowicie: maszyny do mrożenia lodów, ocenionych na zł. 2000.

Dnia 19 marca 1932 roku.

Komornik Sądowy K. PEŁKA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99